

„Pierwszy wieczór Wielkiej Nocy z Konopielką pójdą chłopcy”¹ – o wiosennych pieśniach życzących z okolic Knyszyna

Julita Monika Charytoniuk

Podstawą wielu religii i systemów światopoglądowych jest mit o powstaniu świata – tzw. mit kosmogoniczny opowiadający kto i w jakich okolicznościach stworzył świat. Wprawdzie u Słowian nie zachował się tego typu mit przedchrześcijański, ale jeszcze na początku XX w. w Polsce powszechnie znana była opowieść o stworzeniu świata. Jej różne warianty odnaleźć można m.in. na Białorusi, Ukrainie i w Bułgarii.

Zanim powstał świat, istniało tylko niebo i morze. Bóg płynął łódką po morzu, gdy jego oczom ukazała się gęsta piana. Mieszkał w niej diabeł. Bóg zaprosił diabła do łódki i dalej płynęli już razem. Po pewnym czasie, zmęczeni długą podróżą postanowili stworzyć ląd i na nim odpocząć. Bóg polecił diabłu zaczerpnąć garść ziemi z dna morza. Stworzył z niej kawałek lądu. Obaj położyli się – diabeł ku zachodowi, Bóg – ku wschodowi. Diabeł zaczął spychać Boga do wody. Ziemi pod Bogiem przybywało, rozszerzała się ku wschodowi. Wtedy czart pobiegł ku zachodowi, południu oraz północy, a ziemi zaczęło przybywać z każdej strony. Tymczasem Bóg spał. Po przebudzeniu udał się do nieba. Diabeł ruszył za nim, ale Bóg uderzeniami piorunów i błyskawic, strącił go w przepaść (Tomiccy 1975: 24-25). W dalszej części mitu diabeł zostaje przykuty łańcuchem do słupa (drzewa kosmicznego) we wnętrzu ziemi. Przez cały rok usiłuje wyzwolić się z tych więzów, rozrywając kolejne ogniwa, a kiedy zostaje mu tylko jedno, łańcuch się zrasta.

Przytoczony mit kosmogoniczny znany jest w wielu wersjach, zawsze jednak obecne są w nim dwie siły: przedstawiciel sfery niebiańskiej – Bóg, Perun oraz sfery chthonicznej, akwaticznej – diabeł, Weles. Mit ten pokazuje, że Bóg nie mógł sam stworzyć świata, ale udało mu się to z pomocą czarta. Scalenie ogniw postrzegano jako warunek istnienia życia na ziemi. Istniało przekonanie, że gdy diabeł się uwolni, rozpocznie się konflikt między nim a Bogiem, co z kolei niechybnie doprowadzi do końca świata. Wierzono, że scalenie ogniw

¹ Cytat zaczerpnięty z pierwszej strofy wiersza M. Burzyńskiej (za: Szymańska 1985).

łańcucha następuje na wiosnę i właśnie wtedy słychać pierwsze uderzenia pioruna.² Mawiano wówczas, że „św. Jerzy kluczem odmyka ziemię” – a więc budzi do życia przyrodę. Żeby jednak doszło do połączenia łańcucha, niezbędna jest pomoc człowieka. W takich przełomowych momentach roku jak początek wiosny (dla Słowian początek roku w ogóle) świat był niczym *tabula rasa*, którą trzeba w odpowiedni sposób zapisać, zadbać o jego trwanie, urodzaj i dobre plony. Moment graniczny zawsze związany był ze szczególnymi rytuałami, obrzędami, zwyczajami, które miały zadania ochronne, oczyszczające, bądź magiczne (zaklinające). „Inicjowanie nowych czynności jest zawsze związane z wykonywaniem gestów, które znaczą przekraczanie granicy między różnymi stanami rzeczywistości czy sferami Wszechświata” (Brzozowska-Krajka 1994: 144). Moc kreowania rzeczywistości miało słowo mówione oraz śpiewane. Doskonale uwidaczniają to archaiczne teksty pieśni życzących. Wszystkie składane życzenia traktowano jako mające moc sprawczą. Niezwykle ważnym elementem owego kreowania był obrzęd kolędowania. Kolędnicy, odwiedzając kolejne domostwa, nieśli dobrą nowinę, winszowali zdrowia, dobrych plonów, czy zamążpójścia dla panien, w zamian otrzymując pożywienie i gorzałkę.



Fot. 1. Zapłata za kolędę, Kruszyn, Niedziela Palmowa (2009), fot. A. Sierko-Szymańska.

² Mīt ten został przejęty przez chrześcijan i na ich użytek zmieniony. Postać Peruna zastąpił św. Jerzy lub św. Jura/Jurij, lecz znaczenie tej postaci nadal jest takie samo. Podobnie Welesa zastąpił diabeł.

Przyjrzyjmy się definicji słowa *kolęda*. Sama nazwa jest zapożyczeniem łacińskim – łac. *calendae* w kalendarzu juliańskim znaczyło „pierwszy dzień miesiąca”. W Polsce wyraz kolęda posiada kilka znaczeń: „podarunek noworoczny lub bożonarodzeniowy”, „dar, podarunek, wiano”. Kolęda to również odwiedzanie parafian przez księdza w czasie Bożego Narodzenia, danina dla księdza pobierana w okresie Bożego Narodzenia, na niektórych obszarach Wigilia i okres Bożego Narodzenia, kolędowanie – obrzędowe składanie życzeń, czyli chodzenie z kolędą. W XVI wieku była to również „pieśń o tematyce świeckiej z prośbą o dary”. Pojęcie kolędy, jako pieśni religijnej z okazji Bożego Narodzenia, utrwaliło się późno, bo dopiero w XVIII i XIX w. Typologicznie najstarszą formą kolędy ludowej jest pieśń życząca, związana z wymianą darów – obrzędem kolędowania (Adamowski 2005). Słowo przywołane w sytuacji obrzędowej nabiera charakteru sakralnego (np. błogosławieństwo rodziców na weselu, zamawianie znachorskie, kolędowanie), staje się siłą sprawczą. Sama obecność kolędników, traktowanych jako wysłanników z „innego świata” jest darem. Aby życzenia mogły się spełnić, niezbędna jest wzajemność – aktywne uczestniczenie w obrzędzie osób przyjmujących grupę kolędniczą. Spełnienie życzeń gwarantuje konieczna wymiana darów. Może ona mieć charakter materialny – gospodarze obdarowują przybyłych gości kiełbasą, jajkami, alkoholem, a nawet papierosami. Dary w czasach przedchrześcijańskich miały funkcję apotropeiczną. Zabezpieczały granice – tu granicę czasową – przed niebezpieczeństwami z „innego świata” (Kowalski 1998: 154).

Kolędowanie pełniło kilka funkcji: magiczną, religijną, matrymonialną, gospodarczą. Przyjęcie kolędników zapewniało ludziom dobre plony, życie w zdrowiu i szczęściu, zaś nieprzyjęcie – wróżyło nieszczęście, nieurodzaj, staropanieństwo córki gospodarzy.

Obrzęd kolędowania wywodzi się z czasów przedchrześcijańskich. Dawne kolędy ludowe chłonęły motywy chrześcijańskie. Dla przykładu: w pieśni dla gospodarza *W domu, w domu pan gospodarz* lub *Oj, cy w domu pan gospodarz* pojawiają się postacie świętych, którzy pomagają uprawiać pole: św. Jerzy mierzy pole, św. Anna uczestniczy w żniwach, św. Jakub stawia kopy. Postać św. Jerzego występująca w podlaskich pieśniach włóczębnych nawiązuje do mitu kosmogonicznego.

Koresponduje także z chrześcijańską wykładnią dogmatu o śmierci Jezusa jako odkupieniu, co wyraża jedno z powinszowań: piekło zwojował, niebo zbudował, a nam, ludziom wieczność darował. Tłumaczy także powiązania obrzędu ze świętem Wielkiej Nocy, wspólnym mianownikiem jest mit o ciągle odradzającym się życiu (Szymańska 1998: 154).

Pieśni życzące śpiewane na Podlasiu w okresie Wielkanocy powszechnie określa się mianem konopielek. Inne nazwy, występujące wymiennie to: pieśni włóczebne, włochebne, wołoczebne, włochozne, wołochewne. Symbolika nazwy włóczebne odwołuje się do bronowania pola – spulchniania i wyrównywania powierzchni gleby przez ścinanie jej górnej warstwy za pomocą włóki (brony). O takim pochodzeniu nazwy pieśni mówi Piotr Caraman (Szymańska 1998: 284). Włóczebne to także nazwa datku, poczęstunku dla kolędników. Czynność kolędowania, podczas którego wykonuje się pieśni włóczebne nazywa się: *chodzeniem z Allelują, chodzeniem z konopielką, chodzeniem po włóczebnem/wołoczebne*m. Konopielki traktuje się jako obrzędowe pieśni wiosenne, pieśni życzące. Zalicza się je do kolęd świeckich, podobnie jak suwalskie *allelujki*, siedleckie *racyjki*, pieśni *gaikowe*. Wszystkie były wykonywane w okresie zimowo-wiosennego przesilenia słonecznego, czyli na początku roku agrarnego. Oprócz podlaskich konopielek, białoruskich pieśni wołoczebnych,

(...) także pieśni "śmigusowe" czy „dyngusowe”, a nawet gaikowe, można traktować jako odmiany kolędowania noworocznego, i to nawet odmiany bardziej pierwotne, starsze, skoro dla rolniczych Słowian nowy rok zaczynał się po gospodarstwu właśnie z nadejściem wiosny, czyli „nowego lata” (Bartmiński 2010).

Konopielki występują przede wszystkim na Białorusi i Litwie (zwłaszcza na Wileńszczyźnie), ale także na Łotwie, Smoleńszczyźnie, Pskowszczyźnie, zaś w Polsce – na Podlasiu między rzeką Biebrzą a Narwią. Śpiewa się je po polsku, białorusku oraz w lokalnych gwarach, zarówno we wsiach katolickich, jak i prawosławnych. Kolędowanie wielkanocne było żywe do 1939 roku. Po II wojnie światowej utrzymało się w nielicznych wsiach do początku lat sześćdziesiątych XX w. Zanikało wraz z migracją ludności do miast. Zmiany systemowe w Polsce komunistycznej przyczyniły się do przeformułowania prezentacji pieśni w owym czasie. Jan Szklarzewski ze wsi Guzy k/Knyszyna wspomina, że w czasach komunizmu panował zakaz śpiewania konopielek. Jednak niektórzy, wbrew zakazom, nadal je śpiewali – nie pod oknem, ale w domu krewnych, czy sąsiadów.³

Kolędników wielkanocnych nazywano włóczebnikami, wołoczebnikami, wołokaczami, wołokalnikami, chodzącymi z konopielką lub Allelują. *Kompanię wołoczebną* tworzyło kilku lub kilkunastu młodych mężczyzn, z zasady nieżonatych. Jan Szklarzewski wspomina, że

³ Wywiad przeprowadzony z Janem Szklarzewskim ze wsi Guzy, pow. moniecki (19.04.2012); autor wywiadu (jeśli nie zaznaczono inaczej) J. Charytoniuk.

z konopielką chodzili chłopcy od 12 roku życia „do momentu, kiedy im się chciało chodzić”⁴. Potem obserwowali obrzęd z okien swoich domów i sami stawali się tymi, którzy płacą za kolędę.

Do śpiewania kolęd trzeba się było przygotować. W okresie Wielkiego Postu urządzano spotkania, podczas których przypominano słowa i melodie pieśni, uczono początkujących wołokaczy. Najbardziej odpowiedzialną rolę w takiej grupie pełnił tzw. *zapiewajło*, *prowodyr*, *poczynalnik*. Na nim, bardziej niż na reszcie kompanii, spoczywał obowiązek pamiętania słów oracji i kolejnych pieśni. Był to przewodnik, dyrygent całego zajścia. Musiał być muzykalny, posiadać zmysł organizatorski, ale i zdolność szybkiego, czasem spontanicznego reagowania na to, co się wydarzy. Najlepiej żeby „umiał pić” albo w ogóle nie pił alkoholu, gdyż jego zadaniem było doprowadzić grupę kolędniczą do każdego domu we wsi i zadbać o prawidłowy przebieg obrzędu. Najmłodszy z kompanii nosił koszyk, do którego zbierał jajka – podarunki z odwiedzanych domów.



Fot. 2. Kompania wołoczebna, Kalinówka Królewska, Niedziela Palmowa (2012), fot. J. Charytoniuk.

Chodzenie z konopielką mogło się odbywać od zachodu słońca w Niedzielę Wielkanocną do rana w Poniedziałek Wielkanocny. Grupa wołokaczy chodziła od domu do domu (omijając

⁴ Wywiad przeprowadzony z J. Szklarzewskim (19.04.2012).

domostwa, w których panowała żałoba) głośno śpiewała, komunikując wszystkim przybycie gości. Podczas wędrówki przez wieś i przy furtkach kolejno odwiedzanych gospodarstw, jako sygnał nadejścia kolędników, najczęściej intonowano pieśń religijną, np.:

Chrystus zmartwychwstan jest,
nam na przykład dan jest,
iż my mamy zmartwychwstać,
z Panem Bogiem królować. Alleluja!⁵

lub fragment innej pieśni. Śpiewano do momentu, aż któryś z domowników zauważy kolędujących. Wówczas, zazwyczaj pod oknem, bardzo rzadko we wnętrzu domu, recytowano orację:

Winszuję dnia wielkanocnego,
że Pan Jezus powstał z grobu kamiennego.
Powstał, nam nowinę posłał,
my nowinę głosim, o wołoczebne prosim.
Proszę dać, nie żałować,
żeby było za co podziękować.
Gospodarzu, gospodyni,
może Wam dwór rozweselić?⁶

lub

Na pierwszy dzień Wielkanocy
wstał Pan Chrystus o północy.
Wszystkie ptaszęta, zwierzęta
pod okienkiem stoją,
rączki do góry wznoszą,
o wołoczebne proszą.
Proszę dać, nie żałować,
żeby było za co podziękować.
Śpiewać?⁷

⁵ Wywiad przeprowadzony z J. Szklarzewskim (19.04.2012).

⁶ Wywiad z Janem Konopko ze wsi Kruszyn, pow. moniecki (24.04.2012).

⁷ Wywiad przeprowadzony z J. Szklarzewskim (21.10.2012).

Tak o rozpoczęciu obrzędu pisze Jan Kawecki:

(...) grupa kawalerów, często przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec, czy ustnej harmonijki podchodzi pod okno wybranej chaty i pozdrowiwszy gospodarzy, składa im świąteczne życzenia i prosi o zezwolenie na rozweselenie domu (Kawecki 1960: 65).



Fot. 3. Kompania wołoczebna, Kalinówka Królewska, Niedziela Palmowa (2012), fot. J. Charytoniuk.

Nieprzyjęcie kołédników mogło ściągnąć nieszczęście na domostwo, zaś córce gospodarzy wróżyło staropanieństwo. Ponadto takie zachowanie wystawiało na pośmiewisko skąpych gospodarzy, których „obdarowywano” złośliwymi przyśpiewkami:

A w tej chałupce same gołodupce,
same nic nie mają i innym nie dają!
(Szymańska 1998: 143)

lub

Żeby wam się chowali te pticy,
które chodzą po policy,
chwosty jak łopaty,
żeby wam powyciągali wszystko z chaty!
(Kawecki 1960: 65)

Obawiano się takiej obrazy, dlatego większość gospodarzy pozwalała kolędnikom śpiewać. Po śpiewie wołokacze dostawali zapłatę w naturze. Były to najczęściej gotowane albo surowe jaja, rzadko pisanki, chleb, kiełbasa, wódka. Surowe jajka można było sprzedać. Pozostałe dary spożywano podczas spotkania czy potańcówki, organizowanej w Poniedziałek Wielkanocny. Po otrzymaniu włóczębnego kolędnicy wygłaszali formuły: „Niechaj będzie na cześć i chwałę!” lub „Daj, Boże, za rok doczekali!”.

Zazwyczaj kolędnicy śpiewali dwa typy pieśni – tzw. Gospodarza lub konopielkę (w zamożniejszych domach śpiewano obie pieśni). Jeśli w domu mieszkały dziewczęta w wieku, w którym mogły wychodzić za mąż, śpiewano im, najlepiej każdej z osobna, w odpowiednie miejsce wstawiając imię, konopielki (albo *zieziuleńki*, *pawońki*). „Nieośpiewanie”, czyli pominięcie młodej dziewczyny odczytywano jako złą wróżbę. Wyjątek stanowiły niezamężne panny z dzieckiem, którym nie śpiewano w ogóle.



Fot. 4. Kompania wołoczebna podczas śpiewania konopielki, Kruszyn, Niedziela Palmowa (2009),
fot. A. Sierko-Szymańska.

Cienka, niewielka w polu konopielka,
w *gaju na dunaju*, w polu konopielka!
Ale jeszcze cieńsza u mamy córeńka,
w *gaju na dunaju*, u mamy córeńka!
Kasieńka krasna paweńki pasła.⁸
Paweńki chodziły, pióreńka gubiły,
Kasieńka zbierała, w fartuszki składała.
A z fartuszka brała, wianeczki wijała.
Pierwszy uwiła, na głowę włożyła.
Drugi uwiła, Jasia obdarzyła.
A na tym dunaju trzech braciszkowie.
Trzej braciszkowie, to są rybaczkowie.
Rybeńki łowili, wianeczek złowili.
A co to nam będzie, jaka to nagroda?
Którą ona za wianeczek poda?
Pierwszemu oddam ten z rzeki wianeczek.
Drugiemu oddam złoty pierścioneczek.
Trzeciemu będę ja sama, młoda.
Ja sama, młoda, piękna jak jagoda,
żebyś ty, Kasieńku, zawsze zdrowa była
i huczne wesele w tym roku zrobiła. (Konopko 2003: 30)

W powyższej pieśni występuje typowy schemat pieśni życzącej dla dziewczyny. W pierwszych wersach następuje porównanie wysokiej, pełnej rośliny do matczynej córki – dziewczyny na wydaniu. Konopielka bowiem to zdrobnienie od gwarowych słów: *kanopli*, *konopli*, *kanople* występujących na Podlasiu. Jest to też poetycka wersja nazwy włóknistej rośliny (gwar. maciorka, głowacz). Środkowa część to opowieść o wiciu, zgubieniu wianka przez dziewczynę, spotkaniu trzech młodych rybaków. Pieśń kończy się życzeniami zamążpójścia.

Drugim rodzajem pieśni był wspomniany Gospodarz. Pieśni te podejmowały tematykę agrarną, wegetacyjną, hodowlaną. Intencją pieśni było zabezpieczenie plonów, zapewnienie urodzaju, płodności, zdrowia całej rodzinie, jak i hodowanym zwierzętom. Caraman podaje:

⁸ Po każdej zwrotce następuje refren oraz powtórzenie ostatnich słów danej zwrotki.

Prawie wszystkie gospodarskie pieśni wołoczebników wyglądają jak rodzaj żywego kalendarza rolniczego, gdzie mamy chronologiczne wyliczenie najważniejszych świąt roku, a każde z nich stoi w związku z jakąś określoną pracą rolniczą (za: Bartnik 2005).

W kolędzie dla pana domu gospodarz siedzi za stołem, ma na sobie drogą odzież (jest to konwencja tzw. „ubieranki”), sprawiedliwie obdarowuje synów ziemią. Św. Jerzy, św. Anna, św. Jakub uprawiają pole gospodarza. Gospodarzowi przypisuje się tutaj bogactwo, mądrość, szacunek. Uwidacznia się tu wiara w magiczną moc słowa – wypowiedziane staje się rzeczywistym. Poniżej krótszy wariant kolędy:

W domu, w domu pan gospodarz,
hej, łołom, w domu, w domu pan gospodarz!

Siedzi sobie na rostołach.⁹

Pisze listy, rozpisuje,
swoim synom ziemię daje.

Sam na pole wyjeżdżaje,
a tam ...¹⁰ stawia kopy.

I nastawił we trzy rzędy:
pierwszy rządzik – na ofiarę,
drugi rządzik – na chleb biały,
trzeci rządzik – na rozchody.

Jeśli gospodarza łaska,
niech nam będzie wódki flaszką.

Wódki flaszką i kiełbaską,
i kiełbaską usmażoną,
tam na stole postawioną.¹¹

Śpiewanie o wspaniałym urodzaju miało zapewnić dostatek oraz dobrobyt. „Jest to najbardziej archaiczny element pieśni dla Gospodarza, chociaż już schrystianizowany przez postaci występujących świętych” (Szymańska 2016: 343).

Oto inny przykład, fragment kolędy agrarnej, w której pojawia się postać św. Jerzego:

Święty Jerzy po polu chodzi,
Jezus Chrystus, nowy świat!

⁹ Po każdej zwrotce następuje refren oraz powtórzenie całego wersu.

¹⁰ W tym miejscu wstawia się imię odwiedzanego gospodarza.

¹¹ Nagranie ze wsi Kruszyn, Niedziela Wielkanocna, nagr. J. Charytoniuk (2009).

Po polu chodzi, żytko rodzi.

Żytko rodzi i pszenica.¹²

Św. Jerzy jest także bohaterem legendy o smoku (pieśń *U jeziora, u białego*), która w XIX-wiecznym folklorze polskim znana była jako utwór dziadowski, pod nazwą *Pieśń o Zuzannie i świętym Jerzym*. Według niektórych folklorystów, m.in. Z. Ciesielskiego, jest to zlepek pieśni religijnej z kolędą życzeniową dla gospodarza (Śródkowski 2003: 14). Tytułowa Zuzanna (lub królewna) klęczy nad jeziorem czekając na smoka, który ma ją pożreć. Gdy ten się pojawia, wielu śmiazków próbuje z nim walczyć, ale dopiero św. Jerzemu udaje się pokonać bestię: „Sto par armat wystrzelili, tego smoka nie zabili! *Alleluja, Alleluja!* (...) Święty Jerzy jego zaklął, ostrą piką gardło przekuł, *Alleluja, Alleluja!* (...)”.¹³

Trzecim typem pieśni, mniej popularnym od wyżej wspomnianych, wykonywanej podczas wielkanocnego kolędowania, jest tzw. panicz (paniczyk) – śpiewany dla chłopca, kawalera, również z życzeniami ożenku. Najczęściej zaczyna się od słów „Zieleń, zieleń, bujny owies” (Konopko 2003: 17). Przy czym, zarówno „bujny owies” i „cienka niewielka konopielka” interpretowane są jako odpowiedniki drzewa kosmicznego.

We wszystkim, co kiełkuje, kwitnie i rośnie możemy dostrzec przejaw życia. Wyrastając z ciemnej ziemi i otwierając się całkowicie na światło nieba, kwiat wznosi się w wymiar kosmiczny i sam staje się obrazem wszechświata (Szymańska 2016: 317).

Jednym z motywów występujących w tym typie pieśni jest żmija, którą chce zabić przejeżdżający obok młody Jasio. Żmija prosi o darowanie życia, w zamian zaś obiecuje przynieść Jasiowi żonę z daleka, „zza wód”:

Wezmę żonę za wodami,
tam na dunaju, masz konieczynkę masz!
Za bystrymi dunajami.¹⁴
A ja tobie ją przeniosę.
I trzewiczka nie umoczę.
I sukienki nie uroszę.
(Konopko 2003: 17)

¹² Nagranie ze wsi Gliniszczce, pow. sokólski, nagr. Marcin Lićwinko (2011).

¹³ Nagranie ze wsi Kruszyn, Niedziela Wielkanocna (2009).

¹⁴ Po każdym wersie powtarza się refren.

Żmija jest stworzeniem związanym ze sferą akwaticzną, jak diabeł czy smok. Woda to „miejsce”, w którym powstaje świat; jest również symbolem oczyszczenia, odnowienia, płodności. W pieśniach konopielkowych często występuje jako „dunaj” – w znaczeniu rzeki, wody, a nie nazwy własnej (Dunaj).

Typowe dla kolęd panieńskich i kawalerskich są życzenia matrymonialne. Osoba płci przeciwnej przedstawiana jest jako dar, najlepsza nagroda, prezent dla adresata pieśni. Przy czym konopielki, ze względu na charakter obrzędu, śpiewane były częściej dla panien (to mężczyźni śpiewali pieśni, rzadko więc śpiewano kawalerom).

Wołoczebników nie słyhać było na ulicach podlaskich wsi przez kilkadziesiąt lat. W 2007 roku za sprawą dyrektorki Knyszyńskiego Ośrodka Kultury – Jadwigi Konopko oraz Stowarzyszenia „Tratwa” z Olsztyna, konopielki odżyły. J. Konopko zebrała i spisała wiadomości dotyczące tej tradycji już wcześniej w opracowaniu *Z Konopielką. Kolędowanie wiosenne*. Następnie podjęto działania mające na celu rekonstrukcję pieśni wołoczebnych. Odnaleziono śpiewaków, którzy opowiadali o obrzędzie chodzenia z wołoczebnym, uczyli „ochotniczą kompanię wołoczebną” (m.in. złożoną z członków i sympatyków Stowarzyszenia „Tratwa”) poszczególnych pieśni i oracji. W kolejnych latach do grona adeptów dołączali chętni rekrutowani z okolicznych liceów, jak i oddalonych o kilkaset kilometrów miast.

Dzięki warsztatom pieśni wołoczebnych, powstaniu Konsorcjum Konopielkowego, w kilku podknyszyńskich miejscowościach znów słyhać Gospodarza, konopielkę i legendę o św. Jerzym w wykonaniu mistrzów tej tradycji i ich uczniów. „Daj Boże drugiego roku doczekali!”



Fot. 5. Kompania wołoczebna – mistrzowie z uczniami, Kruszyn, Niedziela Palmowa (2009),
fot. A. Sierko-Szymańska.

Bibliografia

Adamowski Jan

- 2002 *O typach i odmianach gatunkowych kolęd polskich*. „Twórczość Ludowa” nr 4, przedruk: „Gadki z Chatki” 2005 nr 60/61:
http://www.gadki.lublin.pl/gadki/artukul.php?nr_art=924 (12.01.2013).

Bartmiński Jerzy

- 2010 *Nowe zapisy polskich kolęd wiosennych*. „Literatura Ludowa” nr 6.

Bartnik Magdalena

- 2005 *Alilujnicy i Konopielki*. „Gadki z Chatki” nr 56:
<http://pismofofkowe.pl/artukul/alilujnicy-i-konopielki-2809> (04.01.2013).

Brzozowska-Krajka A

- 1994 *Symbolika dobrego cyklu powszedniego w polskim folklorze tradycyjnym*. Lublin.

Kawecki Jan

- 1960 *Ludowy obchód wielkanocny „konopielka” na Podlasiu*. „Literatura Ludowa” nr 2-3.

Konopko Jadwiga (red.)

- 2003 *„Z Konopielką”. Kolędowanie wiosenne*. Białystok – Knyszyn.

Kowalski Piotr

- 1998 *Leksykon Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa – Wrocław.

Szymańska Janina

- 1985 *Stara pieśń podlaska konopielką zwana*. W: Rok glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok.

Szymańska Janina

- 2012 *Polska pieśń i muzyka ludowa : źródła i materiały. Podlasie. Tom 5. Cz. 1. Teksty pieśni obrzędowych*. Red. L. Bielawski. Warszawa.

Szymańska Janina

- 2016 *Polska pieśń i muzyka ludowa : źródła i materiały. Podlasie. Tom 5. Cz. 1. Pieśni o obrzędach dorocznych*. Red. L. Bielawski. Wyd. II rozszerzone. Warszawa.

Śródkowski Jerzy

- 2003 *Słowo o kolędowaniu wiosennym*. W: „Z Konopielką”. Kolędowanie wiosenne. Red. Jadwiga Konopko. Białystok – Knyszyn.

Tomiccy Joanna i Ryszard

- 1975 *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*. Warszawa.